№ 44. Warszawa, Poniedziałek 4/16 Lutego Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na [illegible] w Królestwie z poł[illegible] (złp. 80); [illegible] 3 (złp. 20). [illegible] taż sama opłata [illegible] w Królestwi[illegible] s. 4 rocznie lub [illegible] kwartalnie za koperty

Jutro ŚŚ. Sylwina B. i Donata M.
Wschód słońca o g. 7 m. 14.—Zach. o g. 5 m. 15.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciep. 2.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 1.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Kurator okręgu naukowego Warszawskiego. — Podaje do wiadomości osób interesowanych, iż z zapisu ś. p. Wawrzeńca *Surowieckiego*, wakuje pięć stypendjów dla uczniów, do korzystania z których, po synu jego Przemysławie i jego sukcessorach w linji mezkiéj, mają prawo: 1) sukcessorowie linji męzkiéj imienia Surowieckich, po bracie jego Andrzeju i Wojziechu; 2) sukcessorowie linji żeńskiéj innych bliższych krewnych testatora: 3) sukcessorowie Bartłomieja Kossakowskiego niegdy kommissarza b. kommissji województwa Lubelskiego; 4) w braku krewnych, inni ubodzy uczniowie, odznaczajacy się moralnem prowadzeniem i pilnością w naukach. Że dwa z takowych stypendjów wedle nastąpionéj decyzji pobierać mogą kandydaci pod Nro 1, 2 i 3 wymienieni, uczęszczający na nauki do jednego z gimnazjum lub szkół wyzszych realnych Królestwa, instytutu szlacheckiego, lub szkoły sztuk pięknych w Warszawie, kandydaci zaś wymienieni pod Nro 4 winni pobierać nauki w jedném z gimnazjów Warszawskich, instytucie szlacheckim, lub szkole sztuk pięknych w Warszawie. Że trzy stypendja przeznaczone są dla wszystkich kandydatów pod Nro 1, 2, 3 i 4 wymienionych, pobierających nauki w uniwersytetach Cesarstwa, że stypendja dla kandydatów, pod Nro 4 wymienionych, mają być wyznaczane na cały czas aż do ukończenia przez nich nauk, w właściwym zakładzie naukowym, dla innych zaś kandydatów wyznaczone stypendja mają służyć tylko na rok jeden, że w konkurencji sukcessorów i krewnych testatora, linja młodszych i dalszych ustępować winna pierwszeństwa starszéj i bliższéj. Pragnący zatém korzystać z powyższego zapisu, obowiązani są najdaléj w ciągu jednego miesiąca od daty niniejszego ogłoszenia, przy podaniach do kuratora złożyć dowody swéj kwalifikacji, a mianowicie pochodzący z familji Surowieckich lub Bartłomieja Kossakowskiego dowody legitymacji familjnéj, a inni kandydaci, nie pochodzący z tych familji, świadectwo ubóstwa w formie przepisanéj wydane, zaś tak jedni jak i drudzy prócz tego metrykę urodzenia i świadectwo właściwego zwierzchnika zakładu naukowego że uczęszczaią na nauki do niego, lub ze względu na wiek i usposobienie, mogą być do niego przyjęci. — Warszawa dnia 31 Stycznia (12 Lutego) 1857 r. — Radca tajny, *Muchanow.*

Główna kassa oszczędności—W tygodniu upłynionym do dnia 3 (15) Lutego roku bieżącego włącznie, wydano książeczek nowych 82, na które, tudzież na dawniejsze w 417 wnioskach złożono rs. 7,684 kop 65. Na żądanie 77 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bież. rs. 5 kop. 14½). rs 5,322 kop. 5. i umorzono książeczek oszczędności 31. Przeto uczestników 8924 posiada kapitał rs. 390,370 kop. 95½. — Naczelnik, assessor kolegjalny, *Giedroyć.*—Buchalter, *Krause*

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław 7 Lutego 1857 r.

Obecność Księcia Pruskiego — Koleje żelazne.—Telegrafy Statystyka uniwersytetów w Prusiech.—Instytut subjektów handlowych w Wrocławiu

Gród nasz niebyłby owym wesołym Wrocławiem, gdyby w czasie poświęconym zabawom, nie wypił puhara uciech do ostatniéj kropli. Z początku karnawału idzie to trochę ociężale, bo jak do wszystkiego tak i do rozrywek i zabaw niemiec potrzebuje pewnego popchnięcia. ale kiedy już w czem zasmakuje, wtedy niełatwo go wstrzymać. Hula do białego dnia i bynajmniéj nie zważa na post, a ustanie dopiero za rozkazem policji, t. j. na trzy tygodnie przed świętami wielkanocy.

Zabawy karnawałowe w téj chwili w pełnym są rozwoju, a kupcy strojami handlujący, modniarki, fryzjery, baby bukiety sprzedające i t. p. nie pamiętają tak intratnéj pory, jaka jest tegoroczna. Źródłem nadzwyczajnéj w téj zimie chęci do bawienia się jest *obecność młodego Księcia Pruskiego*, który w całem znaczeniu tego wyrazu ludność tutejszą tak mężczyzn jako kobiety oczarował, a dla przyjemności którego wszyscy u nas radziby się przykładać do rozrywek. Na cześć dostojnego gościa magistrat w imieniu miasta urządził wspaniały bal w gmachu teatralnym, arystokracja kupiecka zaś w salach giełdowych; magnaterja po kolei ubiega się o szczęście aby mieć przyszłego króla u siebie, a liczne bractwa i cechy tutejsze łamią sobie głowę, jakby stósownie a suto uczcić, tak wysoko stojącego a nie do opisania uprzejmego pana. Biedny książę musiałby się na sztuki porozdzierać, żeby zadość uczynić wszelkim zaproszeniom, a rzeczą niepojętą jest, jak dotąd wytrzymać potrafił, co dobre serca Wrocławian i Wrocławianek (które nawiasem mówiąc jedynie młodym księciem są zajęte, a jego i jego narzeczonéj popiersie noszą w bransoletkach, bronzach i t. p.) od niego żądają.

Chęć do zabawy jest zaraźliwa jak choroba, i dla tego karnawał tegoroczny więcéj jak zwykle ożywiony. Każdy radby aby raz wytańczyć się, pohulać do sytu, dla tego balów jest bez liku.

Zabawy i wieczory jednak nie tak dalece zajmują Wrocławian, żeby zapomnieli co dla nich przedewszystkiem jest ważném, t. j. *o interessach.* Przysłowie mówi: po robocie dobry spoczynek, a nasi mocno są przekonani, że zabawa o tyle tylko może być przyjemna i słodka, o ile ją poprzedziła zyskowna praca. Dla tego też zarobkowicze tutejsi harują przez cały Boży dzień, a myślą o zabawie wtedy dopiero, kiedy z porządku rzeczy sklepy i warsztaty zamykają się. Nieraz spędzają wieczory na próżnem oczekiwaniu, nie zyskują nawet tyle co światło kosztuje; to jednak niewyczerpnęło ich cierpliwości, bo myśl, żeby wcześniejszem odchodzeniem mogli byli co opuścić, osładza im rzeczywistą stratę.

U publiczności handlującéj i spekulacjami zajmującéj się, *koleje* zawsze stoją w pierwszym rzędzie, a jak po wieczorach kobiety ciekawe na stroje i inne rzeczy, tak co rano męższczyźni są chciwi na bibułę czarnemi literami opstrzoną, a zwiastującą im jak papiery stoją, które koleje sa w planie lub otrzymały sankcję. Doszła ich w tych dniach wiadomość, że towarzystwo kolei górnoszlązkiéj upoważniono do wybudowania *linji z Poznania przez Gniezno do Bydgoszczy*, a że mocno zajmują się *koleją z Warszawy przez Łowicz, Skierniewice do Kalisza*, a w dalszym ciągu do *Leszna*, gdyż ta co styka się z linją przez Głogów i Hausdorf prowadzącą, otworzy nową drogę do Lipska. Zamierzona koléj miałaby w całéj rozciągłości swéj 84 mil, a w tém pewne i znaczne przedstawia korzyści, że po części już istnieje, potrzebowałaby tylko ukończenia w przestrzeniach z Łowicza do Kalisza, a z Kalisza do Leszna. Druga okoliczność przemawiająca za jéj założeniem, jest, że ciągnęłaby się wśród kolei Poznańskiéj do górno-szlązkiéj, a przeto stanowiłaby prostą, a zatem najkrótszą drogę z Warszawy do środkowych niemiec.

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Śmiesznem to i doprawdy bolesnem wydać się może, patrząc na gromadkę istnych dzieciaków grających hazardownie w karty, i przegrywających takie summy, o których ani mi się śniło. A wszystko to strojnie, huczno, po pańsku, i konie na stajni, i służba i przechwałki; choć popytaj którego z faktorów o stan majątku ich rodziców, to machnie ci ręką ze zwyczajnem skrzywieniem, mówiąc raz po razu: „Kapsan, kapsan, kapsan!“

W dniach odbywających się balików, to znowu rzecz inna. Od rana już pokazują się w miasteczku wózki, najtyczanki, a wszystko czwórką zaprzężone, a forszmani suto, a panowie kwiat prowincjonalnéj młodzieży, okryci burką, w palonych butach, brodaci, wąsaci, jadą po dwóch, trzech, czterech, to z domów, to znowu z Solca, pobliskiéj wioseczki mającéj także źródło wód mineralnych. Zaraz uczujesz ten przybytek w miasteczku; bo nasza szlachta cicho usiedzić nie potrafi, wszędzie masz jéj pełno, w restauracjach, cukierni, na spacerach i t. p. miejscach publicznych.

Kto ma niebardzo pokaźny ekwipaż, przyjeżdża wieczorem, lub też zostawiwszy parę chudych szkapiąt na drodze, tak sobie piechotą, z pręcikiem maszeruje do miasta. Ambicja już na tym punkcie taka, że choćbyś mu nie wiem jak dokuczył, a nie zażartował tylko z ekwipaża, wszystko przebaczy...

Na drugi dzień po takim baliku, masz ich tu jeszcze wszystkich. Mój Emilek z każdym za panie brat, każdego zna, każdego kocha; ułatwia im drobne sprawunki, łaje służących, zaznajamia wzajemnie, urządza kolację, przewodniczy rannym serenadom, znosi kaprysy, słowem jest to przyjaciel całego tamecznego świata. Doprawdy, że nieraz i zachodzę w głowę myśląc nad tem, z czego ten chłopiec żyje? co on tu robi? i gdzie się wyuczył tak prędko i tak zręcznie odgrywanéj roli obywatelskiego pieczeniarza. — Nie, to chyba talent prawdziwy, naturalny talent, moi czytelnicy...

Chcecie ich zobaczyć razem, to pójdźcie ze mną do cukierni jedynéj w Busku, będącéj zarazem i traktjernią podówczas utrzymywaną przez jakiegoś niemca Roto czy Woto. — Za sklepem cukierni jest pokój duży, w nim pełno stołów, jedna kanapka, a między tem kilkanaście krzeseł. W drugim obok, staroświecki billard w téj chwili otoczony gwarnymi lubownikami podobnéj zabawy. W pierwszym pokoju na owéj kanapie, siedzi ten sam młody jegomość, którego już w bufecie sali balowéj widziałem. Siedzi mówię i to z całą fantazją: opalony, nieogolony, w dziwacznym stroju, jakiego w miastach nie spotkasz, (bo młodzież obywatelska lubi oryginalność, dla któréj nawet warszawscy krawcy mają pewien szacunek, przygotowując umyślnie zapasy cudackiéj, pstrokatéj i kuséj odzieży). Nogę oparł na blacie stołu, a kaszląc i spluwając, krzyczy jakby go kto najął:

— Panie Roto, panie Roto!

Wchodzi wreszcie ów pan Roto, młody panicz do niego z wyrzutem, którego nie śmiem tu powtórzyć, rozkazuje podać sobie wódki.

6

Linji telegraficznych coraz bardziéj używa publiczność, bo według wykazu urzędowego w zeszłym roku dochód z nich doszedł w Królestwie Pruskiem do przeszło 600,000 tal. co czyni prawie 150,000 tal. więcéj jak w roku 1855. W całym kraju pruskim mamy obecnie 1658 mil ziemi drutem telegraficznym przeciągniętéj, a 90 stacji zajmuje się rozsyłaniem depeszy.

Mimo tego, że linjami telegraficznemi ułatwia się nie mała część korrespondencji, *poczty pruskie* jednak na tém nie straciły, bo dochody z nich doszły w przeszłym roku do 10,877,692 tal., summa która dochód z r. 1855 przewyższa o 1,089,968 tal. Rzeczone liczby najlepiéj świadczą, jaki ruch ogromny musi być w kraju naszym i w jakim stanie kwitnącym są handel i przemysł.

Przechodząc na pole umysłowe i naukowe, liczby tutaj nierównie są skromniejsze. Do wszystkich *Wszechnic pruskich* w półroczu zimowem uczęszczało 5741 tylko uczniów, pomiędzy którymi było 1422 prawników, 1118 filozofów, 993 ewangielickich a 650 katolickich teologów, i 736 medyków. Jak mówiłem liczby te, w stosunku do ilości mieszkańców bardzo są niskie, w przeciągu 10 lat ostatnich jednak o 700 powiększyły się. Z ogólnéj liczby przypada 2276 na Berlin, 862 na Wrocław, 856 na Bonn, 700 na Halle, 449 na Monasterz (Münster). 357 na Królewiec, a 241 na Greisswald pomorski. W Berlinie trzecia część prawie uczniów chodziła na prawo, u nas liczba tychże również przeważała bo doszła do 222. Do wydziału filozoficznego zapisało się 163, do ewangielicko-teologicznego tylko 67. Najwyższą liczbę teologów katolickich wykazał Monasterz czyli Münster w Westfalji (243) i Bonn (211); w Berlinie, Greifswaldzie, Królewcu i Halle ani jednego nie było. Sztuce lekarskiéj poświęcający się uczniowie, udali się do Greifswaldu i do Berlina, a w ostatniem mieście widzimy też największą liczbę uczniów na filozofję chodzących.

W bieżącem półroczu *tutejsza wszechnica* liczy w ogólności 810 uczniów, a między niemi 780 młodzieży krajowéj. Z prowincji Szlązkiéj zapisało się 616, z Wielkiego Ks. Poznańskiego 105, a z Polski 6.

Pomiędzy *szkołami realnemi*, tutejsza *starszą* zwana, co do liczby uczniów nietylko w naszéj prowincji, ale i w całém państwie pruskiem zajmuje pierwsze miejsce; uczęszcza bowiem do niéj 689 młodzieży na 13 klass rozdzielonéj. Godną uwagi jest rzeczą, że w tym zakładzie wyższe klassy również jak niższe są napełnione, a że najwyższa sama, składająca się z dwóch oddziałów, zawiera do 60 uczniów każdy. Nauczycieli tam wykłada 24, a młodzież wychodzi ztamtąd dostatecznie usposobiona na agronomów, górników, kupców, rękodzielników, budowniczych wszelkiego rodzaju, aptekarzy, wojskowych, urzędników, inżynierów, ogrodników i t. p. Wpisy co rok dwa razy odbywają się, to jest na Wielkanoc i na św. Michał, a nacisk wtedy tak jest wielki, że znaczna część kandydatów odchodzi bez przyjęcia. Nieumieszczeni zwykle udają się do drugiéj *szkoły realnéj, u ś. Ducha* zwanéj, która nowsza od wyżéj wspomnionéj i nie tak napełniona, ale również dobra, gdyż i tu nietylko wykładają nauki pierwszéj potrzeby, ale i języki: francuzki, polski i angielski, rysunki wszelkiego rodzaju, śpiew, a nauki przyrodzone i matematykę w całéj obszerności.

Ale nietylko szkoły u nas zajmują się wychowaniem młodzieży; jest i mnóstwo zakładów prywatnych do tego samego zmierzających celu. Godzien wspomnienia tu jest *Instytut subjektów handlowych*, do którego należy 420 członków zwyczajnych, a 228 honorowych. Towarzystwo to urządziło szkołę, gdzie w godzinach wieczornych chłopcy w handlu będący w trzech oddzielnych klassach uczą się języków francuzkiego i angielskiego (polskiego zaś nie!), rachunków, kalligrafji, buchhalterji, geografji i innych przedmiotów im potrzebnych. Oprócz tego wspiera ona jeszcze biednych kolegów, tak tutejszych jak i przejeżdżających, pamięta o chorych, płacąc koszta lekarza i apteki, a dla starszych członków urządziła odczyty treści naukowéj, któremi zajmują się zdatni nauczyciele szkół tutejszych, a nawet niektórzy professorowie wszechnicy. Co rok odbywa się walne zgromadzenie towarzystwa, a na ostatniem wykazano, że w ciągu roku wydano 3000 talarów na cele dobroczynne. Instytut rzeczony istnieje już 83 lat, a kupcy nasi, przejęci wielką jego użytecznością, usiłują żeby coraz więcéj kwitnął.

Dawniéj już doniosłem o śmierci professorów Ambroscha i Mowarsa. Drogocenne księgozbiory tychże nieboszczyków w tych dniach zostały zakupione przez księgarnię Schlettera.

W ciągu zeszłego miesiąca pochowaliśmy tutaj polkę naszą, żonę professora Röppela, z domu Gejzmarównę, tudzież starego warszawianina zdrna Rożyńskiego, który od dawna zamieszkał w naszém mieście, gdzie pracowitością swoją doszedł do pięknego majątku, a powszechnie uznany był za poczciwego i rzetelnego obywatela.

Czy przy końcu niniejszéj korrespondencji mam jeszcze mówić i o pogodzie? Ubodzy uradowani, że zima łagodna, możni narzekają, że nie ma sanny, a lekarze z powodu mocno panujących krost, tyfusu, szkarlatyny i apoplexji nerwowych latają jak opętani. Śmiertelność tu jednak nie jest większą niż zwykle.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 12 Lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj, lord Palmerston przyznał dobrowolnie, że układ między Francją i Austrją został podpisany, ale dodał, iż takowy nie wszedł wcale w wykonanie, ponieważ Austrja usunęła się od udziału w wojnie. Pan Disraeli zapewnia o istnieniu traktatu o którym mówił. Sir R. Peel usprawiedliwia się z mowy mianéj w Manchester.

Paryż 13 Lutego. Moniteur donosi urzędownie, że w skutku przedłużenia się missji hrabiego Morny w Petersburgu, pan Schneider wiceprezes Ciała prawodawczego, obejmuje prezesostwo na następne posiedzenia. (*Pr. St. Anz.*)

ANGLJA.

Londyn 12 Lutego. Dzisiejszy *Times* donosi, że kanclerz skarbu sir C Lewis, ma jutro w Izbie niższéj ogłosić, że rząd postanowił zrzec się nadzwyczajnego dodatku do podatku dochodowego wynoszącego 9 s. od fun. st., a spowodowanego w przeszłych latach przez wojnę. Budżet floty ma być z 15,812,127 fst. na 8,109,168 fst., a budżet armji z 34,998,504 fst. na 11,000,000 fst. zmniejszony.

— Do Liverpoolu nadeszły wiadomości z Bostonu 29 stycznia, według których rozprawy nad traktatem angielsko-amerykańskim w przedmiocie Ameryki środkowéj, mają się rozpocząć w dniu 24 lutego.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, lord Brougham złożył petycję z licznemi podpisami z Aylesbury, uskarżającą się na uciążliwy i niesłuszny podatek dochodowy i majątkowy i proszącą aby podatek ten od dochodów niewynoszących rocznie 150 fst. zupełnie został zniesiony, a od wszelkich innych zniżony do 7 s. od fst.

— Wczoraj z okoliczności 17téj rocznicy zaślubin Jéj Kr. Mości, był koncert u dworu.

— Lord Stafford zapowiedział na jutro interpellację w przedmiocie mowy sir R. Peel w Manchester. (*Pr. St. Anz.*)

CHINY.

Dzienniki francuzkie podają następujące objaśnienia w przedmiocie atakowania Kantonu przez admirała Seymour, który to fakt sprawił bardzo smutne wrażenie, w skutku katastrof jakie przez te nieprzyjacielskie działania dotknęły handlową kolonję tego miasta.

Wiadomo że między dokumentami przedstawionemi parlamentowi angielskiemu w przedmiocie sprawy chińskiéj, znajdowała się depesza doktora Bowring ajenta angielskiego w Kantonie, oświadczająca że sprawujący interessa francuzkie p. de Courcy, pochwalił w znaczeniu moralném postępowanie Dra Bowring i admirała Seymour.

Jeśli dobrze jesteśmy zawiadomieni, tedy to twierdzenie jest zupełnie niedokładne i oto cała prawda w tym przedmiocie:

Dr. Bowring (który w Anglji nie ma wcale renomy człowieka z silnym charakterem), przyznając winę ze strony vice-króla Kantonu, mandaryna Yeh, nie chwalił bynajmniéj planu admirała Seymour, przewidując smutne i szkodliwe skutki, jakieby z tego planu wynikły dla całego handlu zagranicznego; w końcu jednakże ustąpił zdaniu admirała.

Skoro tylko zdecydował się już na ten plan, obaj z admirałem starali się wciągnąć do swoich działań sprawującego interesa francuzkie i admirała francuzkiego. P. Courcy, francuzki sprawujący interessa i admirał Guerin, opierali się, i nie odmawiając bynajmniéj przyznania że słuszność i sprawiedliwość były co do zasady na stronie angielskiéj, oceniając tak jak ono rzeczywiście zasługiwało, postępowanie vice-króla Kantonu, oświadczyli że

---

Przynoszą butelkę z kieliszkiem, ten nie zmieniając swéj pozycji, przytyka ją do nosa i skrzywiony pryska wódką na twarz służącéj:

— Co to u kroć... takie lury mi dajecie!?

Milcząc odchodzi służąca, a reszta towarzyszów śmieje się całem gardłem z dowcipu swego Krezusa. Przynoszą znowu drugą, trzecią, pan Trzcinowski tym samym sposobem je probuje i odsyła, nareszcie czwarta przypadła do smaku, pije więc sam dwa czy trzy kieliszki, częstuje znajomych, a pan Roto przyjmuje z uśmiechem to grubijańskie obejście się, bo pan Trzcinowski znany powszechnie ze swéj oryginalnéj hojności.

Po gwarnem śniadaniu, którego fundatorem i przywódcą jest ten sam młody obywatel, Emilek poznajomił mię z całą młodzieżą. Uważałem, wielu spojrzało na mnie z grymasem, podało rękę tak aby się zbyć formalności, tylko Trzcinowski tajemny aspirant do bliższéj znajomości z Granickiemi, wiedząc zapewne o korzystnem położeniu mojem w tym domu, zawołał:

— Panie Roto, kosz szampana!

Na te słowa całe towarzystwo wdzięcznie się uśmiechnęło, zacierając ręce; kilka głów nawet pokazało się z sąsiedniéj bilardowéj sali, pytając kto to tak funduje, a inni zbliżali się ku mnie z niejaką attencją; widocznie moja osoba ceniła się wartością kilku butelek szampańskiego wina. Postanowiłem sobie ukarać ich wszystkich i téj grzeczności nie przyjąć.— Jakoż gdy podchmielony Trzcinowski wzniósł kieliszek do góry ogłaszając moje zdrowie, zacząłem się tłumaczyć, że żadnych trunków nie piłem nigdy i nie pijam.

— Ale co tam pan gadasz takie rzeczy, musisz pić!

— Przepraszam bardzo i dziękuję panu, ale pić nie mogę i nie będę.

Wszyscy spojrzeli się dziwnym wzrokiem, a Emilek przypadłszy do mnie, daléjże namawiać że się obrazi, że mi niegrzeczność jaką powie; i t. p.

— Daj pokój — mówię odsuwając się na bok — pić nie będę, a za niegrzeczność dziesięciu niegrzecznościami odpłacę.

— Więc pan nie będziesz pił, co? — spyta trzymając przedemną kieliszek.

— Nie, dziękuję.

— To niech pana djabli wezmą z takiem dziękowaniem! — zawołał rzucając kieliszkiem o ziemię, a zawinąwszy ręką po reszcie butelek, potłukł wszystkie z ogromnym hukiem i przerażeniem obecnych.

— Dobrześ pan zrobił! — szepnął mi jakiś młody szczupły młodzieniec — żeś ich choć raz nauczył rozumu... Ta cała gromada studencików, którą tu pan widzisz i on sam, mają się Bóg wie za co, imponując szampanem. Tylko radzę panu wynoś się ztąd, chcąc uniknąć jakiéj nieprzyjemności.

Wyszliśmy też zaraz przez cukiernię, gdzie znów dwóch z tejże kategorji paniczów, częstowało swoich furmanów wódką, nie tak zwyczajnie jak ludzie piją kieliszkiem, ale pełnemi szklankami. Chłopstwo, jakto chłopstwo, łakome na wódkę, połykało szklankę za szklanką, a ich fundatorowie szczęśliwi, że mogą kosztem cudzego zdrowia wymyślić sobie nową zabawkę, pokładali się od śmiechu, patrząc na taczającą się fantazję pijaków...

— Widzisz pan — mówił mi ów młodzieniec z którym wyszedłem do rynkowego ogrodu — ten młody Trzcinowski to mój sąsiad; ojciec dał mu w dzierżawę ładną wioseczkę, i co rok po trzydzieści tysięcy długów płaci w dodatku...

chca zachować w tej okoliczności neutralność francuzką, z tego głównie powodu, że uderzenie na Kanton podług planu admirała Seymour, do niczego więcej doprowadzićby nie mogło, prócz zniszczenia handlu i negocjantów cudzoziemskich, bez odpowiedniej nawet kompensaty w szkodach jakieby można zrządzić rządowi chińskiemu.

Z resztą admirał Seymour nim cokolwiek przedsięwziął, zwołał radę wojenną, na którą wezwał wszystkich kapitanów okrętowych z głosami doradczemi. Większość rady była tego zdania, że należałoby zająć twierdze na rzece, które zupełnie są niezawisłe od miasta, i czekać wypadków zatrzymując te warowne pozycje.

Ale admirał nie chciał zgodzić się na te propozycje, do czego zresztą miał zupełne prawo, jako naczelny dowódca odpowiedzialny za swoje działania. Uderzył więc na miasto tatarskie, zdobywszy warownie na rzece. Nie sądzimy potrzebą wznawiać tu opisy smutnych następstw wykonania tego planu. (*Ind. Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 11 Lutego. Nie chcieliśmy dotąd wymówić wyrazu *urzędowy*, co się tyczy miejsca wybranego na odbywanie konferencji w sprawie Neuszatelu, ale obecnie możemy zapewnić, że wybór ten padł ostatecznie na Paryż i że negocjacje rozpoczną się w pierwszych dniach marca. Oto wszystko co możemy powiedzieć na teraz.

Nietylko, jak powiedzieliśmy wczoraj, nasz minister i nasz admirał w Chinach, nie przystąpili do środków przedsięwziętych przez admirała Seymour przeciw Kantonowi, ale dowiadujemy się także z równą pewnością, że ministrowie wszystkich innych narodów zachowali zupełną neutralność w tej okoliczności, oprócz ministra Stanów Zjednoczonych.

W dniu 2gim lutego admirał Lyons odwołał dopiero na Bosfor trzy statki stacji przy wyspie wężowej, wszystkie inne okręty stacji morza Azowskiego, Synopy i Dunaju, znajdują się dotąd na morzu Czarném.

W Grecji admirał Bouet Willaumez rozpoczął już zabieranie na statki rozmaitego materjału. Oczekiwano w Pireus około 10go lub 12go dwóch fregat wysłanych z Francji dla dopomagania do ewakuacji.

Skład nowego gabinetu greckiego zakomunikowany został mocarstwom zachodnim, i zdaje się przedstawiać wszelkie rękojmie dalszego utrzymania przyjaznéj harmonji. Nie słychać od niejakiego czasu o nowych napadach rozbójników na terytorjum greckie.

Ferruk-Chan ma wkrótce udać się do Londynu. Ambassador szacha miał już prywatne spotkanie z wszystkiemi członkami ciała dyplomatycznego mającemi stopień ambassadorów i zdaje się że te wizyty zostaną policzone za urzędowe, a zatém już tylko ministrowie i sprawujący interessa wezmą udział w przedstawieniu zapowiedzianem u ambasadora perskiego.

— Rząd mianował komissję mającą studjować ważne kwestje tyczące się położenia finansowego, mianowicie cyrkulacji monet, a może i modyfikacji w statutach banku francuzkiego.

— Marszałek Randon który od niejakiego czasu prosił o pozwolenie przybycia do Francji, otrzymał podobno to upoważnienie. Mniemają że obecność marszałka w Paryżu ma związek z wyprawą do Kabylji, która może prędzéj przyjdzie do skutku niż zapowiadano, ale za to w szczuplejszych wymiarach, co jest nowym dowodem zbawiennych oszczędności przyjętych przez rząd za zasadę do wszelkich dalszych środków administracyjnych i innych.

— Hrabia Mortier z powodu stanu zdrowia zmuszony był podać się do dymissji z posady jaką piastował w składzie dworu J. C. W. księcia Hjeronima. Książe z żalem skłonił się do udzielenia téj dymissji. (*Indépendance Belge*).

— Czytamy w korrespondencji paryzkiéj Gazety *Le Nord*: Można dziś uważać za zupełnie usunięte wszelkie nieporozumienia jakie jeszcze istniały między trzema mocarstwami opiekującemi się Grecją, pod względem pewnych kwestji wewnętrznego ocenienia. Z tego powodu ewakuacja Pireus przez wojsko anglo-francuzkie, może być uważaną za fakt mający się spełnić niezwłocznie.

Oto jedyny fakt niejakiéj ważności który możemy pa pewny podać. Ale co się tyczy zaprzeczeń a przynajmniéj sprostowań, nie możemy być tak lakonicznemi, wspomnimy jednak dwa tylko najważniejsze fakta które mylnie były podane.

Morning Post zapewnia, że nota *Monitora* w przedmiocie Księztw Dunajskich ma jeden cel tylko, to jest uwolnić rząd francuzki od wszelkiego zarzutu niestałości w kwestji połączenia Księztw i okazać jego sympatje dla chrześcjan wschodu.

Nie do nas należy wyjaśnić w jakim celu rząd francuzki ogłosił w *Monitorze* notę o któréj mowa, nie nasza rzecz ani pretensja tworzyć komentarze nad urzędowemi ogłoszeniami rządu francuzkiego. Poprzestaniemy zatém na wypowiedzeniu wielkiéj wątpliwości co do słuszności uwag dziennika angielskiego nad notą *Monitora*. Powątpiewanie to tém więcéj zdaje nam się być usprawiedliwionem, ponieważ prawość i bezinteresowność jaką gabinet Tuileriees udowodnił we wszystkich powikłaniach jakie wynikły z ostatniéj wojny, nie dają bynajmniéj powodu do podobnych tłomaczeń, które stawiając wyżéj zręczność tego gabinetu niż jego prawość, rzucają na tę ostatnią podejrzenia, na które on bezwątpienia odpowie uroczystem zaprzeczeniem.

— Jeśli dobrze jesteśmy zawiadomieni, trudności przeszkadzające postępowi negocjacji w przedmiocie sprawy Neuszatelu, pochodzą obecnie z dwóch przyczyn: 1. Król pruski zdaje się nie chciéć dotąd układać się ze Szwajcarją; 2. nie jest on zadowolony z tego że Cesarz Napoleon aby skłonić Szwajcarję do wypuszczenia rojalistów na wolność, zakomunikował doktorowi Kern w czasie jego pierwszego pobytu w Paryżu, list własnoręczny króla pruskiego, w którym tenże okazywał się zupełnie gotowym do zrzeczenia się swoich praw do Neuszatelu. Doktór Kern korzystając z tego zakomunikowania, skłonił Radę Związkową do wypuszczenia rojalistów, pomimo wzburzenia ducha publicznego. Spodziewamy się jednak, że niezadowolenie króla pruskiego uspokoi się wkrótce i że negocjacje rozpoczną się na nowo i postępować będą regularnie. (*Le Nord.*)

P E R S J A.

— *Nord* podaje w listach z Teheranu 3 stycznia datowanych, że anglicy po zdobyciu Buszyru nic więcéj nieprzedsiębrali. Statki ich zbliżyły się do Moharrem, twierdzy perskiéj leżącéj w blizkości granicy tureckiéj, przy ujściu Szat-el arab. Mniemają że w razie ataku twierdza ta potrafi się dzielnie bronić. Do armji południowéj wysłano znaczne posiłki. Issa-Chan, który tak długo bronił Heratu przeciw persom, a po zdobyciu rządził w nim w imieniu Szacha, został przez jednego afgana zamordowany. (*Neue Pr. Ztg*).

— W innym liście z Teheranu, zamieszczonym w *Presse d'Orient*, czytamy:

Najważniejszą nowiną jaką donieść możemy jest przysłanie ambassady władcy Chiwy do Szacha perskiego.

Wiadomość o zdobyciu Heratu przez persów, sprawiła wielki rozgłos między ludnością turkomańską na południo-wschodzie od morza Kaspijskiego. Chan Chiwy którego państwo graniczy z Korasanem i który miał sobie do wyrzucenia niejakie nieprzyjacielskie postępki względem Persji, pospieszył posłać ambassadę do Nasr-ed-din-Szacha. Polecił on tę missję swemu własnemu bratu, tudzież bratu naczelnika potężnego pokolenia koczującego Ismontów. Otrzymano w Teheranie wiadomość o przybyciu tych wodzów do Asterabad.

Aby przygotować dobre przyjęcie dla téj ambassady, Chan Chiwy odesłał do Persji 10,000 rodzin turkomańskich z Korasanu i 1,000 rodzin perskich, które znajdowały się w niewoli. Jedno pokolenie turkomańskie Choklanów, które osiadło nad Tus, wróciło także do Korasanu. Dano im grunta w blizkości Karikala. W skutku zatargów powstałych między Choklanami i innemi turkomanami, jeneralny gubernator w Asterabad wysłał wojsko które przepędziło Choklanów do Kulpanah.

Między naczelnikami z Kandaharu którzy złożyli hołd uległości Szachowi, znajduje się jeden z najznakomitszych ludzi tego kraju, sułtan Ahmet-Chan, syn serdara Mahmet-Azyn-Chana. (*Le Nord*).

T U R C J A.

— Niedawno wyszła w Paryżu pod tytułem *Quelques mots sur la Valachie*, broszurka która w obecnéj chwili zasługuje bardzo na uwagę. Autor najprzód rzuca okiem na stan stosunków kraju rumanów przed zawarciem traktatu pokoju w Adrjanopolu. Nikt wówczas nie mieszał się w sprawy wewnętrzne Księztw, ale te utraciły prawo wybierania sobie książąt. Osadzono cudzoziemców na ich stolicach; ale te posady przez samych książąt uważane były jako czasowe, krótkotrwałe i zwykle odpowiednio do takiego charakteru exploatowane. Traktat akermański (1826) i traktat pokoju zawarty w Adrjanopolu (1829) stanowiły, że hospodarowie dwóch Księztw ma-

---

— A cóż to za nierozsądny ojciec! — przerwałem.

— Dalibóg, ja sam nie rozumiem jak ci starzy teraz potracili głowy. Bo to i jego ojciec zkąd inąd bardzo szanowny obywatel, z niczego prawie dorobił się dość znacznego majątku, i ma jeszcze kilkoro młodszych dzieci, a nie może sobie z synem dać rady... Podobnych jemu masz tu pan dwóch czy trzech dzieciaków, którzy niesłychane szaleństwa wyrabiają. Czy uwierzysz pan, że jeden z nich w téj oto cukierni, w ciągu roku, czterdzieści tysięcy zostawił.

— A coś téż pan narobił sobie! — woła chwytając mię za rękę zadyszany Emilek — ja ztamtąd lecę, i o mało że mnie się co niedostało za pana.

— A to i tu jesteś? — przerwał uśmiechnięty mój towarzysz.

— Cóż? musiałem uciekać, bo na mnie w krzyki żem takiego jak powiadają magnata między nich wprowadził. Panie Żarski masz pan czas? chciałbym z panem na osobności pomówić...

— Żegnam więc panów— odezwał się młody obywatel, podając nam rękę — a do mnie mówi:

Dziś wyjeżdżam, lecz w niedzielę znowu tu będę i bardzoby mi przyjemnie było widziéć się z panem. — Z tego zdarzenia choć mało znając pana, wierz mi chowam dla niego wysoki szacunek i sympatję.

Podziękowawszy za taki dowód współczucia, poszedłem z Emilkiem do jego mieszkania.

O kilka domów od naszego lokalu w towarzystwie jednego z młodzików kurujących się w Busku, stał na stancji mój dawny uczeń pod prawem najrozciąglejszego kommunizmu. Już to porządek był tam prawdziwie kawalerski: wszystko co tylko do użytku mężczyznie służyć może, znalazłeś poprzewracane, powalane, pomięte, i pomieszane razem z meblami pokoju, ale tak, że sam opis podobnego chaosu, dobre pół tomu by zajął.

Emilek przepraszając mię ciągle, musiał kilkanaście sztuk bielizny, odzienia i różnych małych sprzęcików poodrzucać, nim jedno miejsce na kanapie oczyścił, potem zapaliwszy fajkę zaczął chodzić po pokoju, myśląc zapewne jakby tu gładko zacząć ową zapowiedzianą mi rozmowę...

— Otóż nie będę długo pana nudził, a od razu poproszę, żebyś mię trochę lepiéj objaśnił o tych pannach Granickich.

— A na co ci to? — spytałem ciekawie.

— Jestem proszony — słowo honoru daję.

— Tem gorzéj, kto inny niech sobie zkąd inąd takich szuka wiadomości.

— Eh cóż znowu, przecież to panu nic nie szkodzi, a nawet skoro oto idzie to powiem że Trzcinowski myśli się starać o którą z nich. Chciał nawet sam się o to pana zapytać, ale skoroś tak nie łaskaw na niego, więc mnie zobowiązał...

— I o którąż myśli się starać? — spytałem niby obojętnie.

— To téż w tem i sęk że sam nie wie jeszcze; obie mu się podobają, ale że jedna z nich jest podobno pasierbica a jedna córka...

— Więc cóż?

— Hm... idzie mu tu o majątek...

— Tak — mówię — no to co innego; w tych warunkach, i z tego względu, może mu się i córka Fajglowéj podobać...

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ją być przez dywany właściwych krajów z pomiędzy ich wielkich bojarów wybierani i Porcie do zatwierdzenia przedstawiani. Odrzucenie mogło następować tylko z przychyleniem się Rossji. Hospodarowie mieli być na lat 7 wybierani. Ale traktat w Adrjanopolu przeznaczył, że godność hospodara ma być dożywotnią. Usunięcie z tronu hospodara zawarowane było w danych przypadkach pod zezwoleniem Rossji i Porty. W czasie okupacji od 1829 do kwietnia 1844 roku, hrabia Kisielew stał na czele zarządu obu Księztw; i w broszurze o któréj mowa, przedstawiony jest jako fundator nowéj ery dla obu tych prowincji. Po skończeniu okupacji, mianowanie hospodarów nie weszło jeszcze w użycie, i dotychczasowi hospodarowie zostali wyniesieni na książąt, Michał Sturdza w Mołdawji i Alexander Ghika w Wołoszczyznie. Ten ostatni wybór broszurka ta uważa za nieszczęśliwy; wszystko dobre, mówi ona, co hrabia Kisielew zdziałał, zostało w ciągu kilku lat zupełnie zniweczone. Nieukontentowanie w kraju wzrastało tak szybko, że mocarstwa opiekuńcze ujrzały się zmuszonemi uczynić nowy wybór i tym razem dozwolić rumanom własnego wyboru. W dniu 1 stycznia 1843 roku Jerzy Bibesko został na księcia wołoskiego wybrany. Rządził on tym krajem aż do powstania w Bukareście, w czerwcu 1848. Widocznie całe to pisemko poświęcone jest pochwale rządów tego księcia i chodzi tu widocznie o przypomnienie dyplomacji europejskiéj wielkich zasług tego ex-hospodara. Powstanie zostało przytłumione. Ugoda między Rossją i Turcją zawarta 1 maja 1849 roku w Balta Liman, oznaczyła, że tymczasowo hospodarowie wybierani będą przez Portę na lat siedm. W czerwcu tegoż roku wielki bojar Dymitr Burba Stirbey mianowany został hospodarem wołoskim. Rządy jego ustały w czerwcu zeszłego roku, i jak wiadomo do czasu nowéj ostatniéj organizacji Księztw, Porta mianowała tylko namiestników dla obu tych Księztw, z tytułem kajmakanów, a mianowicie dla Wołoszczyzny księcia Alexandra Ghika.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIÉJ.

(Ciąg dalszy.)

Nie tylko to grodzisko, ale nawet leżąca nieopodal łąka Żylnitines zwana, ku wsi Jodorajście (k) na południe ciągnąca się, zostaje pod opieką istot fantastycznych. Kmiotkom bowiem w nocy z Pren powracającym, zwłaszcza po jarmarku lub odpuście zastępują tu drogę rozmaite niewidziane teraz w tych okolicach zwierzęta, jako to niedźwiedzie, dziki, woły ogromne (zapewne żubry), psy i kozy, które harcując przed końmi i z boków ich, tak przeprowadzają podróżnego aż za granicę tego uroczyska i nareszcie nikną, oznaczając swe pożegnanie wielkim szumem wiatru, wyciem albo kwiczeniem, lub też rykiem.

Nawet wąwóz chlebiski, po nad którym poprowadzono drogę do Kowna, ulega opiece tych duchów, jak to dowodzi wypadek z pewną panią przed laty zdarzony, która w jesieni przejeżdżała tędy karetą czworokonną i przeczuwając swoje nieszczęście, kazała stangretowi zatrzymać się, a wysiadłszy z karety, szła pieszo. Skoro tylko konie znowu ruszyły, ciężka karoca po śliskiéj drodze zsunęła się do przepaści, pociągając za sobą konie i ludzi, skutkiem czego powóz się potrzaskał, a konie i ludzie pokaleczyli się. Po tym wypadku, dla pominięcia tego wąwozu, przeprowadzono inną około zabudowań folwarcznych drogę, lud jednak dawnym zwyczajem rozstać się nie może z fatalnym wąwozem i chociaż czuje trwogę, lubi jednak narażać się na niebezpieczeństwo życia, jedynie dla tego, że dziad i pradziad od wieków po téj drodze jeździli bez niebezpieczeństwa za życia, a po śmierci duchy ich czuwają tu nad życiem swych potomków nieodrodnych.

Z historją Chlebiszek i Pokieuliszek ma związek jezioro *Prenłonkin*. W tém miejscu, gdzie dziś stoją budowle folwarku, przed stu laty, a może i nieco wcześniéj, była wieś *Powernonia* zwana, któréj osadnicy posiadali przywiléj niezależności od nikogo, oprócz króla, i tylko niewielki podatek za swe prawa i grunta do szkatuły królewskiéj opłacali. Lecz gdy dopuścili się jakiegoś przewinienia, rząd zniosłszy tę wieś, przesiedlił mieszkańców nad rzeczkę Kieuliszkę, i ztąd utworzyła się wieś *Po-kieuliszki*; w miejscu zaś gdzie była wieś Powernonia, zbudowany został folwark Chlebiszki. Pomiędzy wsią Powernonia a dziś istniejącą wsią Prenowłoki, rozciągała się niegdyś obszerna dolina, piękną murawą pokryta, którą przerzynały dwie rzeczki zlewające się z sobą: Wersznia i Warnupia (l). Łąka ta, obok dostarczania dobrego siana dla inwentarzy mieszkańców wsi Powernonia, po zbiorze onego, służyła za pastwisko. Raz, gdy przypędziwszy tu konie na nocleg, chłopcy po wesołéj gawędce usnęli, przyśniło się im wszystkim ostrzeżenie głośne w tych wyrazach: „Uciekajcie, bo straszny gość nadchodzi.“ Ocknąwszy się i obejrzawszy naokoło i widząc spokojnie pasące się konie, znowu usnęli, ale toż samo ostrzeżenie powtórzyło się jeszcze dwakroć. Wtedy wszyscy wstali i przekonawszy się z opowiadania, że jednakowe otrzymali we śnie trzykrotne ostrzeżenie, uznali to za przestrogę Bożą i słysząc wielki szmer wody rzeki Warnupi, pośpieszyli z końmi do wsi. Nazajutrz opowiedzieli swój sen gospodarzom, ci zaś chcąc sprawdzić przepowiednię, udali się na łąkę i z wielkiem zdziwieniem ujrzeli całą dolinę wodą zalaną, z czego utworzyło się jezioro. Prenłonkin szanowane jest od ludu nietylko jako dziwne zjawisko, lecz że w tem jeziorze nigdy dotąd nie zdarzył się wypadek śmiertelny ani z ludźmi, ani też z ich dobytkiem. (ł)

Jeszcze jedna osobliwość odznacza to jezioro, a mianowicie, że rybacy kiedyś z Kowna tu przybywszy do łowienia ryb, złowili nadzwyczajnéj wielkości szczupaka, a chcąc mu, jako królowi ryb tego jeziora, cześć właściwą oddać, uwieńczyli go przyczepionym do dolnéj szczęki na drucie dzwonkiem, z napisem daty złowienia i puścili go napowrót do jeziora. W lat kilka potem, z wielkiem zadziwieniem rybaków, powtórnie złowić miano tego szczupaka w Jeznie za Niemnem, w jeziorze o mil 4 od Prenłonkina odległem. (m)

Od Prenowłok ku zachodowi, a od Chlebiszek na południe, leży wieś *Ilgo-wangi*, to jest *Długie-Wangi*, która potwierdza rozpowszechnienie w téj części Litwy nazwiska *Wangi*, przez niemieckich kronikarzy podanego za *Wejgi*.

Z folwarku Chlebiszek jadąc opisanym wyżéj traktem ku południu, za wsią Żarstwa, nie dojeżdżając folwarku Skrynupi, o milę od Chlebiszek, leży wieś Poszławanty, za którą tuż pod lasem znajduje się sypanina do chlebiskiéj podobna, *pile* powszechnie zwana. Musiała tu być jedna z ważniejszych warowni litewskich, gdyż na niéj, jak podanie miejscowe niesie, podobnie jak w Surpilach, miał kiedyś istnieć kościołek katolicki, który w czasie wojny przez cudzoziemskie wojska sprofanowany, zrządzeniem Boskiem zapadł w ziemię. Wieści także oddawna chodziły, że w łonie téj góry znajdują się wielkie skarby, lecz nikt nie poważył się ich dobywać. Dowiedziawszy się o nich ksiądz Kozakiewicz, proboszcz parafji Płotyszek, dziś już nieżyjący, postanowił zajrzyć w łono téj nasyconéj złotem góry, lecz po długiem kopaniu, ani pieniędzy, ani też szczątków zapadłéj świątyni wynaleźć nie mógł; całym zaś dobytkiem jego była ogromna piszczel olbrzyma, oraz połowa nożyczek zardzewiałych, które wraz z butelką mieszczącą w sobie datę tego daremnego trudu, zakopał w ziemi. Lud jednak zupełnie wierzy w bytność kościoła w łonie téj góry i w pewne dni roku słyszy wychodzące z jéj wnętrza śpiewy ludzkie i głos organu.

Ztąd wrócim się tąż drogą ku północy i nie lękając się duchów strzegących zamków Powernońskiego czyli Chlebiskiego, podążym prosto ku pięknéj Alexocie, zkąd znowu obaczym nasz Niemen i groźną niegdyś twierdzę Kunosa.

Alexota nie jest wsią, ani też miastem, lecz *osadą*; posiada jedną długą krętą ulicę i dwie, a nawet trzy małe zaułki; pomiędzy domkami drewnianemi, widzieć tu można kilka kamienic o piętrach i jeden dom drewniany izraelity z ozdobnym frontem. Wszystko razem uważane, z dwiema cukierniami, kilku mniéj ważnemi fabrykami i szyldami rzemieślników, miałoby postać miasteczka, gdyby w niem nie brakło kościoła, i słusznie mogłoby zwać się przedmieściem Kowna, jeśliby Niemen nie stanowił tu granicy pomiędzy gubernjam Augustowską a Kowieńską.

Nie na téj tylko zabudowanéj osadzie kończy się Alexota; jéj nazwisko od wieków, jako bogini piękna i miłości, jest znane; świątynią zaś jéj była cała góra od południa i południo-zachodu do téj osady przylegająca, świętemi niegdyś lipami zarosła, których młode, acz nie tak liczne jak dawniéj pokolenia, jeszcze po dziś dzień mają tę uroczą wyniosłość; dla niéj na dolinie w łańcuchu góry pięknie usadowionéj, brzmiały tkliwe śpiewy, jaśniały kwiaty, rozchodziła się woń palonego bursztynu, a płynący u stóp téj świątyni Niemen, pokrywał się na cześć tego bóstwa mnóstwem pływających ofiarnych wonnych wieńców; lipy zaś, jako przedstawicielki orszaku téj bogini, otoczone przeprzyszemi sploty, przyjmowały hołdy serc w imieniu bóstwa, któremu niewystawiono żadnego posągu, zostawując wyobraźni utworzenie obrazu pięknéj bogini. I dla tego właśnie każdy sławił piękność Alexoty, że nikt jéj nie wyobraził ani w malowidle, ani też w rzeźbie; dziecię widziało odblask jéj oblicza w pięknym kwiatku, młodzieniec w oku swéj lubéj, mąż we wdziękach rodzinnéj okolicy, starzec zaś w odradzającem się potomstwie. Urzeczywistnieniem wszakże Alexoty była piękna Milda, córka księcia Erdziwiłła, któréj wdzięki raziły zazdrością Gertrudę, brankę polską, a następnie trzecią żonę tegoż księcia, tem bardziéj że Dangeruthas, czuły i powabny burtynikas (n), więcéj śpiewał dla Mildy, ku któréj z uczuć tejże saméj narodowości i miłości, więcéj miał pociągu niż dla cudzoziemki. Trudno było Gertrudzie zatłumić pałający w sercu Dangeruthasa niemiły jéj ogień i dla tego postanowiła Mildę pozbawić tego, czego sama otrzymać niemogła. Gdy Dangeruthas na głos wojny udał się z innymi rodakami na walkę przeciwko chrześcjanom, Gertruda namówiła swych wiernych służalców, aby mu w czasie snu zawiesili na szyi krzyż drewniany, co gdy się udało im dopełnić, oskarżyła go przed ludem o związki z chrześcjanami i zdradę kraju, za co związany winowajca na ofiarę Zniczowi poświęcony został, dla przebłagania gniewu bogów. Właśnie gdy ta ofiara na górę *Praurimie*, dziś *Wesołe* zwanéj, odprowadzona, oddaną była pod straż wajdelotki Mildy, ta poznawszy swego lubego, za porozumieniem się z Oskarem norwegczykiem, mniemanym signotą (o), uwolniła go potajemnie z więzów i oddała w opiekę temuż signocie. Niedługo jednak cieszyła się z swéj przysługi Milda, bo gdy raz podług zwyczaju swego udała się w głąb góry pomiędzy gąszcz lip dla przepędzenia chwil słodkich ze swym kochankiem, Znicz bez dozoru pozostawiony zgasł, a wejdelotka za naruszenie swego kapłaństwa, oraz zaniedbanie obowiązków, skazaną została wraz z wyśledzonym kochankiem, na spalenie. (*d. c. n.*)

(k) *Jodorajście* złożone z *jodas* czarny i *rajstis* źródło.

(l) *Wersznia* pochodzi od *werszis* — cielę; *Warnupia* od *warnı* — wrona i *upie* — rzeka.

(ł) Podobne istnieje podanie o utworzeniu się wspomnianych w liście III jezior na Litwie: *Duś* i *Wisztyniec*.

(m) O tym szczupaku podanie pomiędzy ludem krąży za Niemnem na Żmudzi, jakoby w tamecznych jeziorach był złowiony.

(n) *Burtynikas* — bard litewski.

(o) *Signota* lub *sygonota* oznaczał mnicha czyli kapłana. Signotowie byli szczególnie sługami Atrympa i Gardeoldja, bogów morza i wiatru: dla tego przebywali zwykle w prowincjach nadmorskich, lecz odbywali po kraju wędrówki w celach religijnych. Bezżenność, kuglarstwo religijne, cuda udane, żebranina, były rzemiosłem tych dziwaków.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Burscy Zelisław i Tomasz obyw. z Paprotni nr 1775, *Ciesielski* Ant. ob. z Chrząstowa nr 625, *Gosławski* Alex. ob. z Gościna nr 626, *Kowalscy* Stan. ob. z Łaszczowéj woli i Władys. ob. z Czarkowa nr 613, *Kierzkowski* Stan. ob. z Psar nr 2687, *Koskowski* Konst ob. z Brańszczyka nr 584, *Kisielnicki* Lud. ob. z Kupisk nr 570, *Osławski* Ign. ob. z Widzewa nr 634, *Potocki* Henryk hr. z Chrząstowa nr 414, *Piwnicki* Eug. obyw. z Kikoła nr 601, *Rulikowski* Gabrjel ob. z Szychowic nr 634, *Rzewuski* Wład. ob z Skolimowa nr 608, *Stawiarski* Ign. ob. z Lubiejowa nr 414, *Załuskowski* Józef ob. z Skotnik nr 634, *Zdzieński* Edw. ob. z Chrosny nr 584.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Baczyński Walerjan ob. do Lublina, *Chełmiński* Win. ob. do Wiśniewa, *Górecki* Jul. ob. do Maciejowic, *Krasicki* Marceli ob. do gub. Wołyńskiéj, *Kochanowski* Roman obyw. do Prendocina, *Kłodziński* Marceli ob. do Zawad, *Małecki* Wojc. ob. do Kamieńca Podolskiego, *Nowiccy* Stefan i Alex. ob do gub. Wołyńskiéj, *Nosarzewski* Adam ob. do Brześcia Lit., *Ogrodowicz* Jan ob. do Sułowic, *Wańkowicz* Leon ob. do gub. Mińskiéj, *Zambrzycki* Alex. obyw. do Pułtuska, *Żarski* Fran. ob. do Radomska.

TEATR WIELKI. Dziś: *Faworyta*.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 4 (16) Lutego 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.